

♪[PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

♪ [Fragment utworu „PRZYTULĘ PULSUJĄCĄ TWARZ / zasłużyłem”]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Gościem Audycji Kulturalnych jest dziś Błażej Król. Witaj.**

BŁAŻEJ KRÓL: Cześć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Ja miałam ostatnio taką sytuację, że musiałam komuś wytłumaczyć kim jesteś, jakim jesteś artystą i w pewnym momencie się bardzo mocno zapętliliłam, bo okazało się, że używam określeń, które się nawzajem wykluczają. Powiedziałam, że jesteś artystą alternatywnym i artystą popowym. Gdzie byś siebie umiejscowił? Może to sformułowanie, że jesteś alternatywny w byciu popowym tutaj byłoby dobre?**

BŁAŻEJ KRÓL: Zapamiętuje to i będę wykorzystywał w kolejnych wywiadach. Jako, że ja to wymyśliłem, jeżeli pozwolisz, ale ja wolę też takie określenie, znaczy nie wolę, używam określenia, że jestem w rozkroku. W takim nawet momencie próby wykonania szpagatu. Ten szpagat się pogłębia i niedługo będę mistrzem szpagatu, ale wiem, że wiąże się to też z tym, że w pewnym momencie ten szpagat nie będzie już możliwy do wykonywania bardziej i będę musiał coś wybrać. Ja staram się pisać piosenki. Podałem się temu i poddałem się melodii i poddałem się temu, co kocham najbardziej, czyli właśnie rzeczom przystępnym, nie, to złe słowo. Rzeczom, które sprawiają mi przyjemność przy słuchaniu. Chcę robić rzeczy, które mi się podobają. Nie przystępne. Nie przyjemne, ale rzeczy, które wprowadzają w jakąś emocję, przypominają jakiś zapach.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Powiedziałeś to słowo. To słowo, czyli piosenki. Jak się prześledzi twoje kolejne płyty, płyty waszego zespołu, to można odnieść takie wrażenie, że stopniowo odchodzisz od pewnej jakiejś takiej dziwności, niewygodności dźwięku, mówię tutaj o brzmieniu, i zaczynasz tworzyć właśnie piosenki. Kiedyś sobie myślałam, że to jest bułka z masłem, żeby stworzyć dobry utwór popowy i każdy to potrafi i bardziej mnie interesowały wygibasy sceniczne, ale z biegiem czasu sobie uświadamiam, że to nie jest wcale takie proste, zrobić dobry pop.**

BŁAŻEJ KRÓL: Mam tak samo, jak ty. Z jednej strony chciałbym robić przeboje, nie boję się mówić tego w słowach, jest masa piosenek, które są w naszej pamięci. Towarzyszyły nam większość dzieciństwa lub też w pewnych okresach, lepszych lub gorszych i nie dość, że mają piękne melodie i tekstowo też doganiają, to jednak wprowadzają cię w jakieś stany, zapachy, lubię bardzo porównywać muzykę do zapachów, bo jednak, gdzieś to kiedyś wyczytałem i wydaje mi się to mądre i trafne, że lubię, kiedy muzyka zabiera cię w przeszłość, na zasadzie takiej, jak zapachy zabierają cię w przeszłość, a wracając do pytania, to bardzo trudno napisać piosenkę, która będzie działała i nie ma we mnie kalkulacji, że muszę napisać coś takiego dla wszystkich. Przede wszystkim piszę dla siebie i dla najbliższych. Ostatnio też złapałem się na tym, rozmawiałem nawet z Iwoną kilka dni temu, że gdzieś się zapętlilem w tej piosence, w tej takiej, nie wiem, ciągle mi przychodzi do głowy słowo: „przystępność”. Błażej staje się bardziej przystępny, bardziej otwarty, bardziej jasny. Już nie chowam się za tymi wszystkimi mgłami i innymi oparami bagnistymi. Nie wiem, z czego to wynika, ale gdzieś tam ten, nazwijmy go, alternatywny Błażej, gdzieś tęskni. Myśli o jakimś dziwadle takim. Powstają cały czas, bo powstaje nowy materiał Laudy, który tworzę z Iwoną, powstaje Kobieta z Wydm – nowy materiał. To są rzeczy mocno eksperymentalne, ale też czuję, że płynę na tej takiej fali melodii, która pojawia się i nie chcę tego zaburzać. Wydaje mi się, że skoro powstają teraz piosenki, czasami prostsze, czasami trudniejsze, czasami głębsze, czasami płytsze, to jednak poddaję się temu procesowi i nie walczę z tym. Sztucznie nie udziwniam. Kiedyś, przyznaję, starałem się być bardziej alternatywny, bo chciałem być słyszany i widziany w sposób inny niż jestem, no ale odkryłem, że ja jestem wychowany na Myslovitz i kocham rzewne, trochę wchodzące w patos utwory, ale które poruszają się w takim zbiorze najprostszych emocji, ale proste emocje działają najmocniej. Zostają najdłużej.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **To jest bardzo ciekawe, że powiedziałeś, że się chowałeś za tymi różnymi dziwadłami. Ja czasami próbuję sobie włączać twoje utwory w tak zwanym „międzyczasie” i powiem ci, że nie jestem w stanie ich ignorować. To może nie jest najważniejsze słowo, ale chyba wiesz, o co mi chodzi. Piję tutaj do słowa, do tego jak operujesz słowem, bo wydaje mi się, że twoje teksty są takie, że one wprowadzają słuchacza w jakiś taki często bardzo nieuchwytny stan i często się zastanawiam, co ty chcesz temu słuchaczowi zrobić.**

BŁAŻEJ KRÓL: Parafrazując tytuł Jakuba Żulczyka: „zrobić jakąś krzywdę” może, ale taką... Zaczniemy od nie chcę. Nie chcę ukierunkowywać, naprowadzać. Nie chcę odkrywać wszystkiego. Chcę raczej, tak, ten zapach chyba będzie często pojawiał się w tej rozmowie, a może już nie... Chcę działać na zasadzie zapachu. Niekoniecznie zabierać do przeszłości i przypominać te lepsze i gorsze stany w naszym życiu, a może

trochę zabieram? Zabieram słuchacza w podróż. Wyobraźmy sobie, że to jest samochód, ja jestem kierowcą, nie mam prawa jazdy, ale to jest fantazja, nie bójcie się, nie będzie wypadku. Jedziemy. Jestem takim przewodnikiem, jeździmy po tej mojej ulubionej okolicy, ze słuchaczem, leci radio, przypuśćmy piosenki moje i ja tego nie tłumaczę, po prostu patrzymy dookoła, ktoś może zapyta: „ej to jest fajne miejsce, co to miejsce dla ciebie znaczy?”, a ja nie powiem, po prostu jestem niemy kierowcą.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wiesz, co jest dla mnie najwspanialsze w tej waszej twórczości? Chyba to, że wy się bardzo dobrze bawicie, po prostu tworząc tę muzykę i rzeczywiście to jest niesamowicie naturalne. Ja, kiedy cię obserwuję na scenie i później, kiedy schodzisz z tej sceny i gdzieś tam przemykasz, jesteś cały czas taki sam i chyba świetnie się w tym wszystkim czujesz, dobrze ci się w tej muzycznej wodzie pływa. Zastanawiam się, czy muzyka jest dla ciebie wyzwaniem.

BŁAŻEJ KRÓL: Zawsze, mam nadzieję, będzie dla mnie wyzwaniem i zawsze, trochę to jest takie kokietyjne, ale zawsze ustawiam sobie trochę tam na końcu tego peletonu, gdzieś to wynika z jakiegoś takiego niedowartościowania, może sztucznej skromności, nie wiem, nie chcę tego nazywać, ale mówisz o zabawie? Tak. Przede wszystkim chciałbym tworzyć z ludźmi, z którymi dobrze się bawię. Oczywiście przeżywamy czasami gorsze sytuacje, musimy je razem rozwiązywać i nie zawsze jest wesoło i tak super. Natomiast chcemy, żeby ten czas, który spędzamy razem, był przyjemny dla wszystkich, żebyśmy się do niczego nie zmuszali, żebyśmy czerpali z tego, może jakiejś wielkiej nauki nie wyciągali, ale jednak byli zadowoleni, nie robili nic na siłę, jeszcze coś miałem jakąś myśl, ale mi uciekła, może następnym razem.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To może zaraz wróci. A propos tych osób, z którymi chcesz wspólnie tworzyć muzykę...

BŁAŻEJ KRÓL: Chodziło mi o prawdę. Ja wcześniej mówiłem, że gdzieś tam się ukrywałem, wiesz, w jakiś takich dziwnościach muzycznych, gdzieś próbowałem być kimś innym i nagle odkryłem, że prawda zawsze wygrywa. Trochę to jest takie utopijne, ale ja wierzę jednak, że w muzyce prawda wygrywa w większości przypadków. Nawet, jeżeli są to produkcje przemysłane, wykalkulowane, to ja przestałem walczyć z tymi wszystkimi, przestałem grać. Dziwnie to brzmi, bo jednak scena, płyta, generuje jakieś zachowania, gdzie stajemy się kimś innym, ale bardziej wykorzystuje przerysowanie i pokazanie, że jestem normalnym typem, który ma dużo na głowie i też pokazuje, jak z tym walczyć, lub jak się poddawać, bo to też jest sztuka, tak, urwałem myśl. Dziękuję.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Zwłaszcza, że słuchacz, myślę, że po pewnym czasie pozna, jeżeli postać sceniczna jest bardzo sztucznie wykreowana. Wczoraj rozmawiałam z Miłoszem Boryckim, a propos najnowszej płyty Miuosha – „Pieśni Współczesne”, na której ty również się pojawiaasz. Był taki wątek w tej rozmowie, dotyczący ważnych postaci polskiej sceny muzycznej i historii polskiej muzyki, między innymi rozmawialiśmy o Republice i Miuosh powiedział, że jego zdaniem, ty – Błażej Król, jesteś pokłosiem zespołu Republika. Jestem ciekawa, jak się byś się ustosunkował do jego teorii.**

BŁAŻEJ KRÓL: Bardzo dziękuję Miuoshowi za te słowa. Gdzieś tam wcześniej już spotkałem się z kimś tam, z porównywaniem lub znajdowaniem w mojej twórczości nienawiązań, może jakieś punkty wspólne ktoś tam kiedyś znalazł i mi przedstawił. Natomiast nie wiem, z czego to wynika, bo oczywiście, znam największe przeboje i też te mniej znane. Mam ulubione utwory i teksty – Grzegorza Ciechowskiego. Wykonywałem kilkakrotnie utwory jego. Znajduję się w tej materii, znajduję się na tej platformie, którą zbudował przez lata z Republiką. Nie jestem fanem, ale też nigdy nie byłem specjalnie fanem i nie oddałem się komuś i zakochałem się w jego muzyce i mówiłem: „tak, ja teraz będę robił jak on, bo chcę brzmieć jak on”. Bardziej postaci, które spotykałem, inspirowały mnie w ten sposób, że przerywałem słuchanie i mówiłem: „Nie, nie, to jest zarąbiste. Idę sobie pograć, bo ja też muszę grać, żeby zrobić coś swojego fajnego”. Bardzo dziękuję za porównania, takie znalezienie punktów wspólnych, ale nie jest to cel zamierzony.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Dobra. To ja teraz mam zadanie dla ciebie. W internecie jest bardzo dużo takich artykułów pod tytułem: „Pięć zespołów, które ukształtowały brzmienie K-popu”, „Pięć zespołów, które ukształtowały londyński trip hop”, cokolwiek.**

BŁAŻEJ KRÓL: K-pop to jest Japońska scena?

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Koreańska.**

BŁAŻEJ KRÓL: Koreańska, ale jestem, przepraszam. Jako fan anime i mangi powinienem się lepiej znać. Znam jeden zespół PTS, czy BTS?

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **BTS. Tak.**

BŁAŻEJ KRÓL: Jeszcze jest dużo rzeczy. To jest bardzo niezła scena i mam nadzieję, że kiedyś zagłębię się w nią.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **W każdym razie ja chciałam takie zadanie stworzyć teraz. Zróbmy taką shortlistę. Trzech wykonawców, którzy ukształtowali Błażeja Króla.**

BŁAŻEJ KRÓL: Trzech wykonawców. Rozumiem, że ze świata muzycznego. Zacznę od rzeczy, które były pierwsze. Pamiętam kasetę w domu zespołu Top One, czyli disco polo, ale to disco polo pierwsze, które jeszcze było słodko – naiwne. Nie było w tym pornografii, nie było w tym świecenia wszystkim tym, tylko nie prawdziwą emocją. To było romantycznie, tam było o małżeństwie, tam było o zdradzie, o emocji. Takiej normalnej, bez wypomadowania i nakremowania się olejkami, świecenia każdą częścią ciała, co jest też piękne, natomiast Top One - tam były utwory „Złoty Krążek”, tam było „O miła moja”, piękne utwory. To pamiętam w domu, to tata miał taką kasetę.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Ja muszę odrobić lekcję w takim razie. Muszę się z Top One zapoznać po naszej rozmowie.**

BŁAŻEJ KRÓL: Naprawdę, naprawdę. Tam było słyhać, bo oni też wykorzystywali instrumenty, oczywiście to było przeniesienie na Polską scenę, gdzie tak dużo nie mieliśmy tych syntezatorów, ale tam słyhać duch wczesnego Depeche Mode z wykorzystaniem automatów, jeszcze bez komputerów, bez tej produkcji. Tam byli chłopaki, którzy się, tak mi się wydaje zawsze, że spotkali się i po prostu grali piosenki o miłości dla dziewczyn i dla innych. Dla wszystkich. To na pewno jest Top One. Przesunę się dalej. Tutaj będzie bardziej scena metalowa. To jest takie mocne guilty pleasure. Powinienem się tego wstydzić i wstydziłem się przez wiele lat, że słuchałem Korna, Slipknota - zespołów, które emanowały, też brzydko mówiąc, testosteronem i głupotą, bo to takie nabuzowane, białe chłopy. Teraz, jeżeli sprawdzam te teksty, to wstydzę się takich Blink-182, bo śpiewali o bardzo mało zabawnych już nawet rzeczach, ale to mnie trochę nakręcało. To była taka trochę młodzieńcza energia. Zawsze bałem się słuchać, nie lubiłem słuchać polskiego punk rocka, bo nie było tam melodii. W Dezerterze koleś, z całym szacunkiem, teraz podchodzę inaczej, darł ryja, w Armii też darł ryja. Mało było tej melodii, a w kalifornijskim punk rocku, tam było słońce, tam było takie, nawet, jeżeli to było głupkowate, to jednak ja te emocje i melodie lubiłem. Dobrze, że wtedy nie rozumiałem tych tekstów, bo pewnie bym tego nie słuchał, albo źle. Numer trzy, to jeszcze dalej muszę przeskoczyć później, to chyba była jakaś polska scena. Muszę wrócić znowu do polskiej sceny, czyli początek liceum.

Odkryłem, to nie będą wykonawcy, trochę idę na łatwiznę i bardziej kieruję się w stronę jakichś zjawisk, albo scen muzycznych, ale odkryłem Antenę Krzyku, Machineę, odkryłem czasopisma, które pisali muzycy i wtedy jeszcze nie miałem internetu i bardziej czytałem o tym, ale ta cała scena lat, końcówki lat dziewięćdziesiątych, kiedy wychodziła pierwsza płyta Kobiet, Ścianki, co tam jeszcze było, Tymon Tymański nagrał przepiękną płytę, z takimi buddyjskimi, nie mantrami, ale to było, ojejku, teraz nie pamiętam. Przepraszam panie Tymonie. Bardzo dużo rzeczy wychodziło ze sceny właśnie Biodro, trójmiejska scena. Scena jakaś rzeszowska, warszawska wtedy jeszcze powstawało wiele innych takich popowych zespołów, które czerpały z Zachodu, ale to były rzeczy, które mnie nakręcały, że chcę robić coś swojego. Chcę grać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Domyślam się, że rozmowa o tym, jakim jesteś artystą byłaby niepełna bez pytania o rolę twojej żony – Sujki Iwony. Jak brzmiałby zespół król. Jak brzmiałby Błażej Król, gdyby nie ona?

BŁAŻEJ KRÓL: Nie chcę nawet wiedzieć. Nie chcę sobie tego wyobrażać. Odrzucam to. Mam nadzieję tylko, że żyłbym, ale co to za życie bez Iwony, jak teraz mam możliwość poznania tej kobiety i bycia z nią już dziesięć lat, to ostatnio ktoś powiedział - dla nas to już są takie zupełnie normalne, że jeździmy wszędzie razem, tylko zostawiamy nasze kotki i pieska w domu, ale nie chciałbym, nie miałbym przyjemności, może miałbym przyjemność, może znalazłbym jakąś inną platformę, ale nie, nie znalazłbym platformy. Takiej, w tym sensie, że platformę przyjemności, w tym sensie, że jadę na koncert i co, nie ma Iwony i co ona robi, nieważne czy siedzi w domu czy spotyka się z przyjaciółmi. Jeżeli miałem taką możliwość i chcę robić wszystko z tą osobą – Iwoną, to czemu nie robić wszystkiego. Iwona jest przykładem, dla wielu, że ona od czterech, nigdy wcześniej nie miała nic związanego z muzyką, tylko jako słuchacz. Była słuchaczem, a od czterech lat tak się zawzięła, że na początku prawne ucho podpowiadało, że „Boże lepiej tego tak nie rób, to nie jest dobre”, a teraz jest po prostu osobą, która mówi „zrób tak”, ja mówię „nie chcę”. Jest kłótnia. Jest pełnoprawnym członkiem zespołu. Jest bardzo ważną częścią, jeżeli chodzi o krytyczne podejście. Obsługuje syntezatory, elektronikę w zespole, robi swoje rzeczy. Strach się bać, co będzie niedługo.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To ja czekam ze szczególną ciekawością na wasz nowy materiał zespołu „Kobieta z wydm”. Błażej Król – za twoim tytułem albumu dziękuję, a nawet dziękuję bardzo.

BŁAŻEJ KRÓL: Dziękuję również i do zobaczenia.

♪ [Fragment utworu „TAK JAK TY”]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie